



Słoneczne Ciekawostki

Gazetka Przedszkola Nr 2 „Słoneczko”
w Wołowie



Wiosna

Naplotkowała sosna, że już się zbliża wiosna.

Kret skrzywił się ponuro: - Przyjedzie pewno furą

Jeż się najeżył srodze: - Raczej na hulajnodze.

Wąż syknął: - Ja nie wierzę, przyjedzie na rowerze.

Kos gwizdnął: - Wiem coś o tym, przyleci samolotem.

*- Skąd znowu - rzekła sroka - ja z niej nie spuszczam oka
i w zeszłym roku w maju widziałam ją w tramwaju.*

- Nieprawda wiosna zwykle przyjeżdża motocyklem!

- A ja wam tu dowiodę, że właśnie samochodem.

- Nieprawda, bo w karecie!

- W karecie? - Cóż pan plecie?

Oświadczyć mogę krótko, że płynie własną łódką!

A wiosna przyszła pieszo.

Już kwiaty za nią śpieszą, już trawy przed nią

Rosną i szumią - Witaj wiosno!

Jan Brzechwa



OD REDAKCJI

Serdecznie zapraszamy do nowego wydania naszej przedszkolnej gazetki. Tym razem już nieco wiosennie. Podzielimy się z naszymi czytelnikami cenną wiedzą, która zapewne będzie przydatna w procesie wychowawczym Państwa dzieci. Zachęcamy również do współpracy przy redagowaniu naszej gazetki. Życzymy przyjemnej lektury.

Redakcja- Jolanta Szewczyk, Monika Dziubińska

Recenzja- Elżbieta Maceluch, Edyta Lizak

Spis treści:

Czy Twoje dziecko jest nadpobudliwe?	s.3
Marcin Brykczyński- „O prawach dziecka”	s.7
Ćwiczenia usprawniające percepcję wzrokową	s.5
Baśń Braci Grimm „Żabi Król”	s.8
Kącik zagadek wielkanocnych	s.10
Kolorowanki	s.11



Na wesoło



- -Dlaczego słoń ma czerwone oczy?
-???
- -Żeby mógł się schować w jarzębinie. A widziałeś kiedyś słońca w jarzębinie?
-Nie
-No widzisz jak się dobrze zamaskował.
- Jaka jest różnica między słońcem a fortepianem?
-???
- - Fortepian można zasłonić, a słońca nie można zafortepianić.
- Urodziny Jasia, przychodzą goście, Jasiu krzyczy
-Mamo, mamo przyszedł kuzyn z kuzynką. Na to mama:
-Jasiu, nie mówi się kuzyn z kuzynką, tylko kuzynostwo. Po chwili następni goście. Jaś znowu pełen radości krzyczy
-Mamo, mamo, przyszedł wujek z ciocią. Na to mama:
-Jasiu, mówi się wujostwo. A kiedy przyszedł dziadek z babcią, Jasio krzyczy:
-Mamo przyszło dziadostwo !

Czy Twoje dziecko jest nadpobudliwe?

Porusza się wyłącznie biegiem, na niczym nie może się skupić, nic nie odkłada na miejsce i nie jest łatwym towarzyszem zabaw. Czy trzeba go leczyć, czy lepiej po prostu uzbroić się w cierpliwość?

Termin „nadpobudliwość psychoruchowa” zrobił ostatnio wielką karierę. Taką oceną chętnie szafują nauczycielki wychowania początkowego, a nawet nauczycielki przedszkola - wobec bardzo żywych i ruchliwych dzieci. Diagnoza brzmi groźnie, a potoczna opinia mówi, że jest to poważne zaburzenie, które może mieć dalekosiężne konsekwencje. Jak każdy stereotyp, tak i ten zawiera trochę prawdy i trochę fałszu. Nie każde aktywne, ruchliwe i nieco roztrzepane dziecko jest nadpobudliwe.

Na co zwracać uwagę?

Nadpobudliwość ujawnia się zazwyczaj przed piątym rokiem życia, czasami wcześniej (w drugim), najpóźniej jednak przed siódmym.

Jeżeli twoje dziecko pasuje do tego opisu, to najprawdopodobniej rzeczywiście jest nadpobudliwe, ale zanim uznasz, że tak jest w istocie, zastanów się, czy ono rzeczywiście zawsze zachowuje się w ten sposób.

Jeśli objawy nadpobudliwości występują tylko w jednej sytuacji na przykład tylko w domu lub tylko u babci, albo tylko w przedszkolu warto poszukać przyczyn takiego zachowania w otoczeniu, a nie w dziecku.

Czy to dotyczy mojego dziecka?

Zastanawiając się nad tym, możesz zadać sobie kilka prostych pytań:

- Czy kłopoty z zachowaniem dotyczą wszystkich sytuacji, czy zdarzają się tylko w konkretnych okolicznościach?
- Czy dziecko ma gwałtowne i nieopanowane ataki złości, choć dawno skończyło dwa lata?
- Czy dziecko na niczym nie może się skoncentrować, czy może są takie dziedziny, które je angażują i wciągają na dłużej?
- Czy kłopoty trwają od dawna, czy też pojawiły się dopiero kilka miesięcy temu?

Jeżeli dziecko jest żywe, ruchliwe i impulsywne, ale ani ono, ani ty, ani nikt z otoczenia nie widzi w tym problemu nie można mówić o nadpobudliwości.

Skąd to się bierze?

Najnowsze badania (z połowy lat 90) dowodzą, że nadpobudliwość jest w dużej mierze uwarunkowana genetycznie, a więc jeżeli ty lub twój mąż byliście nadpobudliwymi dziećmi, to prawdopodobieństwo, że borykać się z tym problemem będą także wasze dzieci, jest dość duże (50 procent).

Jeszcze kilka lat temu sądzono, że jedną z przyczyn zaburzeń koncentracji i koordynacji jest nieodpowiednia dieta (m.in. słodczyce i konserwanty). Nie zaszkodzi też wykluczyć z diety dziecka colę i herbatę zawierającą pobudzającą kofeinę i są po prostu niezdrowe. Nie udowodniono jednak bezpośredniego wpływu kofeiny na nadpobudliwość.

Do niedawna popularne też były teorie obarczające rodziców odpowiedzialnością za zaburzenia zachowania u dzieci. Dzisiaj myśli się o tym w inny sposób.

Wiemy, że mózg dziecka nadpobudliwego psychoruchowo funkcjonuje inaczej niż u dziecka zdrowego. Zaburzone są w nim procesy analizy i syntezy, czyli te, które zdrowemu człowiekowi pomagają odbierać i porządkować bodźce dopływające z otaczającego nas świata.

Mózg zbombardowany

Dziecko nadpobudliwe jest bombardowane przez różne bodźce, w których nie może się połapać. Jego wewnętrzny świat jest chaotyczny i niespokojny. Kiedy ubiera się w swoim pokoju przed wyjściem do przedszkola, tak samo wyraźnie słyszy głos mamy, jak i autobusu odjeżdżającego z przystanku pod domem. Oba te bodźce są tak samo ważne, tak samo absorbujące i zupełnie nie wiadomo, na którym się skupić. Autobus odjeżdża, mama mówi, że trzeba się ubierać, a w łazience ktoś właśnie odkręcił kran. Za dużo tego wszystkiego. Za przetwarzanie informacji w naszym mózgu odpowiada m.in. dopamina związek chemiczny, który odgrywa ważną rolę w układzie nerwowym. U dzieci nadpobudliwych wydzielanie dopaminy prawdopodobnie nie jest zrównoważone i być może jest to jeden z powodów, dla których tak trudno jest im się skupić.

Jak mu pomóc?

Każde dziecko potrzebuje wiele zrozumienia. Ale dziecku nadpobudliwemu jest zdecydowanie trudniej. Warto pamiętać, że jego zachowanie, męczące dla otoczenia, jemu samemu sprawia również poważne problemy trudniej mu znaleźć przyjaciół, trudniej osiągnąć sukces w szkole, trudniej usłyszeć pochwałę od rodziców.

Takie dziecko żyje w świecie wewnętrznego niepokoju i dlatego świat wokół niego powinien

być bardzo uporządkowany.

WPROWADŹ RUTYNĘ

Większość dzieci lubi, kiedy rytm dnia jest stały. Znana pora wstawania, posiłków, obowiązków i kładzenia się spać. Oczywiście nie można doprowadzać tego do absurdu, ale dzieciom nadpobudliwym rutyna zdecydowanie służy. Daje im poczucie bezpieczeństwa i stałości.

OGRANICZAJ BODŹCE

Ponieważ nadpobudliwe dziecko łatwo się rozprasza, staraj się, by w domu był spokój. Unikaj puszczenia głośnej muzyki, zapraszania wielu gości naraz, ogranicz przesiadywanie przed telewizorem czy komputerem. Dbaj o to, by dziecko mogło się skupić na jednej czynności. Kiedy je, niech nie gra radio. Kiedy czyta, niech nie je itd.

MÓW JASNO

Staraj się, by to, co mówisz, było jak najbardziej konkretne. Zamiast ogólnego: „Znów nie posprzątałeś w pokoju”, powiedz raczej: „Pościel łóżko”. Zamiast „Ale z ciebie niezdara” powiedz: „Trzymaj kubek za ucho”. I nie dawaj dziecku zbyt dużo możliwości wyboru.

PLANUJ

Dzieci nadpobudliwe wytrąca z równowagi wszystko, co jest nagłe, zaskakujące. Dlatego dobrze jest w domu wprowadzić zwyczaj planowania dnia.

Można to zrobić po śniadaniu ustalić, gdzie idziecie na spacer, co będzie na obiad, co robicie po południu, jakie obowiązki was czekają. Im dziecko jest starsze, tym ten plan powinien być bardziej szczegółowy.

STARAJ SIĘ BYĆ CIERPLIWA

To nie jest łatwe, ale awantury i kary tylko wzmagają napięcie i pogłębiają trudności dziecka. Staraj się chwalić i zachęcać je do tego, co mu się udaje, a ignoruj nieszkodliwe wygłupy.

ZADBAJ O MIEJSCE

Każde dziecko w wieku szkolnym, a zwłaszcza nadpobudliwe, powinno mieć dobre miejsce do pracy. Dobre to znaczy jasne, uporządkowane, z małą ilością przedmiotów

dookoła. Najlepszy będzie jasny blat, lampa i dwa pojemniki: na kredki i na długopisy. Pilnuj, by miejsce do pracy nie było ciemne i zagracone.

BĄDŹ ELASTYCZNA

Przygotuj się na to, że mogą cię zawieść wypróbowane gdzie indziej (i na kim innym) sprawdzone metody wychowawcze. Dziecko nadpobudliwe wymaga oczywiście ustalenia jasnych reguł (np.: obiad je się przy stole), ale nadmierny rygoryzm często daje skutki odwrotne do zamierzonych. Może warto czasem pozwolić na krótką przerwę w posiłku.

Nic dziwnego, że mając w domu wulkan energii, czasem i ty stajesz się impulsywna i przeżywasz uczucia dalekie od macierzyńskich. Jeśli zdarzy ci się zareagować agresją, spróbuj sobie wybaczyć. Po prostu przeproś dziecko i działaj dalej. Jeżeli napady furii zdarzają ci się częściej, zwróć się o pomoc do kogoś z rodziny lub do fachowca.

Leczenie zabawą

Życie z dzieckiem nadmiernie aktywnym wymaga od nas nieustającej uwagi i inwencji. Są zabawy, które mogą (powoli, aczkolwiek dość skutecznie) przynajmniej trochę wam pomóc:

- Jeżeli chcesz, by dziecko pamiętało o zamykaniu drzwi od lodówki, przyklej na niej karteczkę z napisem „zamknij mnie”,
- Żeby oduczyło się przerywania rozmowy, ustal specjalny kod, który będzie oznaczał "nie przerywaj" to może być palec na ustach albo jakiś tylko wam znany sygnał,
- Jeśli dziecko umie pisać, namawiaj, by pisało na kartce, o czym chce porozmawiać, gdy ty przestaniesz być zajęta,
- Możesz uczyć je przewidywania konsekwencji zdarzeń, bawiąc się w "Co by było, gdyby..." Wtedy dziecko ćwiczy wyobrażanie sobie rozmaitych możliwości,
- Kiedy mówisz do dziecka, staraj się, by patrzyło ci w oczy,
- Zamiast mówić, żeby przestało coś robić ("przestań", "uspokój się", "zostaw"), staraj się mu podsunąć, co mogłoby zacząć robić ("spójrz do zeszytu", "poszukaj kapcia", "siądź na krześle").

„Dzieci nigdy nie słuchają starszych, ale zawsze ich naśladowają.”

- James Baldwin

„O prawach dziecka”- Marcin Brykczyński

Niech się wreszcie każdy dowie
i rozpowie w świecie całym,
że dziecko to także człowiek,
tyle, że jeszcze mały.

Dlatego ludzie uczeni,
którym za to należą się brawa,
chcąc wielu dzieci los odmienić,
stworzyli dla Was mądre prawa.

Więc je na co dzień i od święta
spróbujcie dobrze zapamiętać:

Nikt mnie siłą nie ma prawa zmuszać do niczego,
a szczególnie do zrobienia czegoś niedobrego.

Mogę uczyć się wszystkiego, co mnie zacieka
i mam prawo sam wybierać, z kim się będę bawić.

Nikt nie może mnie poniżać, krzywdzić, bić, wyzywać,
i każdego mogę zawsze na ratunek wzywać.

Jeśli mama albo tata już nie mieszka z nami,
nikt nie może mi zabronić spotkać ich czasami.

Nikt nie może moich listów czytać bez pytania,
mam też prawo do tajemnic i własnego zdania.

Mogę żądać, żeby każdy uznał moje prawa,
a gdy różnię się od innych, to jest moja sprawa.

Tak się tu w wiersze poukładały
prawa dla dzieci na całym świecie,
byście w potrzebie z nich korzystały
najlepiej, jak umiecie.





Bracia Grimm- „Żabi Król”

Za dawnych czasów, kiedy to jeszcze życzenia mogły się spełnić przez czary, żył król, który miał bardzo ładne córki, ale najmłodsza była tak ładna, że nawet słońce, które tyle piękności widziało, dziwiło się, ilekroć ona zwróciła doń buzię. Nieopodal królewskiego zamku leżał wielki, ciemny las, a w lesie, pod starą lipą, była studnia. Gdy wielki upał dokuczał ludziom, królewska córka wychodziła do lasu i siadała nad brzegiem chłodnej studni, a gdy jej było nudno, to brała złotą kulę, podrzucała ją w górę i chwytiała znowu. Była to jej najmilsza rozrywka.

Otóż zdarzyło się pewnego razu, że złota kula nie spadła do rąk królewny po podrzucaniu w górę, lecz uderzyła obok niej w ziemię, skąd dostała się do studni. Królewna goniła ją oczyma, ale kula zniknęła, bo studnia była głęboka, że dna nie było widać. Królewna zaczęła płakać i płakała coraz głośniejsze, nie mogąc się uspokoić. I gdy tak płacze, ktoś woła do niej: "Co ci się stało, królewno? Płaczesz tak, że kamień by się wzruszył." Obejrzała się dokoła, chcąc dociec, skąd by ten głos mógł pochodzić, aż w końcu spostrzegła żabę, która wystawiała z wody swoją paskudną, szeroką mordkę. "Ach to ty, stara wodochlapko?" rzekła: "Płaczę, bo mi złota kula wpadła do studni." - "Uspokój się," odparła żaba. "Mam na to radę; ale co mi dasz, jeżeli ci zwrócę twoją zabawkę?" - "A co chcesz, kochana żabo?" spytała królewna. "Mam suknie, perły, kamienie, a wreszcie moją złotą koronę dać ci mogę." Żaba zaś na to: "Ani sukien, ani kamieni, ani twojej korony nie żądam; ale jeśli mi przyrzekniesz, że będziesz dla mnie dobrą, jeżeli zrobisz mnie towarzyszką swoich zabaw, przyjaciółką, jeżeli będę mogła razem z tobą siadywać przy twoim stoliczku, jadać z twego złotego talerzyka i pijać z twego kubeczka, i sypiać w twoim łóżeczku, to zejść do wody i przyniosę ci twoją kulę." - "I owszem!" odparła królewna, "Przyrzekam ci wszystko, co sobie życzysz, byleś tylko odniosła mi kulę." Mówiąc to, myślała jednak: Co tam baje taka głupia żaba! Wszak ona siedzi w wodzie przy takich jak sama, kwacze tylko i nie może być towarzyszką człowieka.

Żaba, po uzyskaniu zgody królewny, zanurzyła się w wodzie i po niejakej chwili ukazała się z powrotem, niosąc w pyszczku kulę, którą rzuciła na trawę. Królewna była wielce uradowana, odzyskawszy zgubę, podniosła kulę i pobiegła do zamku. "Czekaj no, czekaj," zawołała żaba, "Ja nie mogę latać tak prędko, jak ty! Weź mnie ze

sobą." Ale nic nie pomogło, że zaczęła na cały głos kwakać, królewna nie zwracając na to uwagi, śpieszyła do domu i wkrótce potem żaba wyszła jej z pamięci.

Nazajutrz, gdy królewna z królem i ze świtą zasiadła do stołu i jadła ze złotego talerzyka, coś klap - klap, klap - klap, ślizga się po marmurowych schodach zamku. Była to żaba, która, dowlókszy się do drzwi, zastukała i woła: "Najmłodsza królewno, otwórz mi!" Królewna pobiegła, ażeby się przekonać, kto to być może, a gdy drzwi otworzyła, spostrzegła żabę. Trzasnęła tedy drzwiami, zasiadła znowu do stołu i trwoga ją zdjęła. Król zauważył, że serce mocno jej bije, i pyta: "Moje dziecko, czego ty się tak boisz? Czy jaki olbrzym stoi pod drzwiami i chce cię porwać?" - "Ach nie!" odparła: "To wcale nie olbrzym, lecz obrzydliwa żaba." - "Czegóż ta żaba od ciebie chce?" - "Ach, kochany ojcze, gdy wczoraj siedziałam w lesie przy studni, moja złota kula wpadła mi do wody, a że zaczęłam płakać, więc żaba wyciągnęła mi ją, domagając się nagrody. Wtedy przyrzekłam jej, że stanie się moją towarzyszką, bo nigdy nie przypuszczałam, że żaba może z wody ją wydobyć. Otóż ona teraz stoi za drzwiami i chce wejść do mnie." Żaba stuknęła we drzwi po raz drugi i rzecze:

"Najmłodsza królewno, otwórz drzwi. Nie wiesz, coś wczoraj przyrzekła mi przy studni w lesie piękna królewno?"

Ejże, królewno, pamiętasz pewno -Więc otwórz mi! A na to rzecze król: "Coś przyrzekła, tego dotrzymać musisz, idź i otwórz żabie." Poszła i otworzyła drzwi, a żaba klap - klap, tuż przy jej nogach, dotknęła się do jej krzesła, stanęła tam i woła: "Podnieś mnie do siebie!" Królewna wahała się, ale król kazał jej to zrobić. Żaba wskoczyła z krzesła na stół i rzekła: "Teraz przynieś mi swój złoty talerzyk; będziemy razem jedli!" Królewna zrobiła to wprawdzie, ale wszyscy widzieli, że zrobiła niechętnie. Żaba jadła z apetytem, ale królewna nic prawie przełknąć nie mogła. Po chwili żaba rzekła: "No, najadłam się, odnieśże mnie do swojej komnatki i pościel mi swoje łóżeczko jedwabne, to się prześpiemy." Na to królewna zaczęła płakać, bała się zimnej żaby, której dotykała się ze wstrętem, a cóż dopiero, żeby miała z nią spać w swoim pięknym, czystym łóżeczku. Ale król rozgniewał się i rzekł: "Kto ci dopomógł w biedzie, tego nie można teraz lekceważyć sobie!" Wzięła więc żabę w dwa palce, zaniósła ją do siebie i umieściła w kącie. Gdy się jednak położyła do łóżka, żaba klap - klap, klap - klap, przywlokła się do niej i rzekła: "Jestem zmęczona i chcę spać tak dobrze, jak ty. Podnieśże mnie do łóżeczka, bo jeżeli nie podniesiesz, to się poskarżę twemu ojcu".

Królewna rozzłościła się okrutnie, podniosła żabę i z całych sił uderzyła nią o ścianę.

„Teraz się uspokoisz, wstrętna żabo!”

Ale odpadłszy ze ściany, żaba zamieniła się nagle w pięknego królewicza o cudnych oczach,

pełnych słodczy. I od tej chwili, za wolą ojca, został jej towarzyszem i małżonkiem. I opowiedział jej, że został zaklęty przez czarownicę i nikt nie mógł go uwolnić od czarów, jak tylko ona, i że jutro odjadą do jego pałacu. Potem zasnęli i nazajutrz, gdy słońce ich obudziło, zajechała karetą zaprzężona w osiem białych koni, które miały białe, strusie pióra na głowach i złoty zaprzęg. Z tyłu karety stał służący młodego króla, wierny Henryk. Wierny Henryk tak się zmartwił, gdy jego pan został zmieniony w żabę, że kazał sobie zakuć serce w trzy sztaby żelazne, ażeby mu nie pękło z bólu i rozpacz. Ale karetą miała odwieźć młodego króla do jego państwa. Wierny Henryk stanął znowu z tyłu i cieszył się ogromnie. A gdy ujechali kawałek drogi, usłyszał syn królewski, że coś poza nim trzasło, jak gdyby się coś złamało. Odwrócił się tedy i zawołał: "Henryku, powóz łamie się!" Panie, to nie powóz, nie! To żelazna obręcz, królu w którą skułem serce z bólu, gdy przez ową wstrętną babę w studni żyłeś zmieniony w żabę!"

Jeszcze raz i jeszcze raz trzaskało po drodze, a syn królewski ciągle myślał, że to powóz pęka, a to były żelazne obręcze. Gdy dojechali do pałacu, zatrąbiono z radości i wydawano huczne okrzyki. Po weselu, które trwało cały tydzień, małżonkowie żyli długo i szczęśliwie, a wierny Henryk został powiernikiem młodego króla i przyjacielem do zgonu.



Kącik zagadek wielkanocnych.



- Wielkanocna zupa, w niej kielbaska pływa. Jest tam też jajeczko, żółte jak słońeczko.
- Co to za gałązka, co kotków ma bez liku i chociaż nie zamruczy – miła jest w dotyku?
- Potulne zwierzątko z masła ulepione, małą chorągiewką wdzięcznie ozdobione.
- Mały, żółty ptaszek z jajka się wykluwa, zamiast piór ma puszek, więc jeszcze nie fruwa.
- Wyrośnięta pani, lukrem jest polana. Na świątecznym stole pyszni się od rana.
- Kiedy się w Wielkanoc jajkiem wymieniamy, mówiąc miłe słowa, bliskim je składamy.
- Wiklinowy koszyk pięknie ozdobiony, święconymi produktami po brzegi wypełniony.
- Leży w koszyczku pięknie wystrojone, malowane, pisane, drapane lub kraszone.

- Jeden taki dzień w całym roku mamy, że gdy nas obleją, to się nie gniewamy.
- Ukrywa w Wielkanoc słodkości różne, więc każde dziecko na niego czeka. Zobaczyć go jednak-wysiłki to próżne, bo on susami – kic! Kic! Ucieka.

Wielkanocny pacierz

ks. Jan Twardowski

Nie umiem być srebrnym aniołem
ni gorejącym krzakiem –
tyle Zmartwychwstań już przeszło,
a serce mam byle jakie.

Tyle procesji z dzwonami
tyle już Alleluja,
a moja świętość dziurawa
na ćwiartce włoska się buja.

Wiatr gra mi na kościach mych psalmy
jak na koślawej fujarce,
żeby choć papież spojrział
na mnie przez białe swe palce.

Żeby choć Matka Boska
przez chmur zabite wciąż deski
uśmiech mi swój zesłała
jak ptaszka we mgle niebieskiej.

I wiem, gdy łzę swoją trzymam
jak złoty kamyk z procy –
zrozumie mnie mały Baranek
z najcichszej Wielkiej Nocy.

Pyszczek położy na ręku
sumienia wywróci podszewkę –
serca mojego ocali
czerwoną chorągiewkę.







Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych chcielibyśmy złożyć Państwu
szczerze życzenia pokoju, wiary i miłości.
By nadchodzący czas był przepełniony spotkaniami z rodziną i odpoczynkiem,
który doda sił i zmotywuje do podejmowania kolejnych wyzwań,
a nadchodząca wiosna niech wypełni słońcem
Państwa życie osobiste i zawodowe.

Pracownicy Przedszkola Nr 2 „Słoneczko”

